JAK RUDNIK Z BAŁTOWA DIABŁA PRZECHYTRZYŁ

Już od najdawniejszych czasów diabły nawiedzały Ziemię. Pragnąc zguby rodu ludzkiego, namawiali ludzi do występków i zbrodni. Jednak w Bałtowie i jego okolicach wcale im nie szło tak łatwo. Ludzie byli tu pracowici i poprzestawali na tym, co im Pan Bóg dawał i co od matki ziemi otrzymać mogli. Nie można było ich skusić złotem, bo nad nie przedkładali żelazo. Wielu diabłów próbowało tu swoich sztuczek, ale ich starania były daremne, co wielce martwiło Lucyfera. Bolało go, że zbyt mało Bałtowian smaży się w piekielnej smole. Zdenerwowany postanowił wysłać w ten trudny dla piekieł region, swojego ulubieńca – Iskierkę. Był to niewielki diabełek, ale tak czupurny, zawadiacki i próżny, że inne czarty na wszelki wypadek wolały omijać go z daleka. Kiedy Iskierka przybył na miejsce, była jeszcze noc. Nagle doleciał go znajomy zapach siarki i dymu.

-Dobrze jest – pomyślał sobie.

Idąc za węchem dotarł nad brzeg Kamiennej, gdzie stała kuźnica. Z rozpalonej dymarki buchały kłęby dymu i promieniował straszliwy żar. No to jestem w domu – powiedział sam do siebie i ułożył się za kominem, aby odpocząć po dalekiej podróży. Z głębokiego snu obudziło go stukanie młota, szum wody puszczonej ze stawideł na koło poruszające młot i głębokie oddechy miechu dymarki oraz pokrzykiwania ludzi pracujących w kuźnicy. Wtem poczuł, że go ktoś ciągnie za ogon.

- Coś ty za jeden? – usłyszał glos – Wylegujesz się kiedy inni pracują? Dalej do roboty!

Był to majster rudników, Maciej. A że sam pracował za dwóch, strasznie nie znosił próżniaków i obiboków. Diabeł podkulił ogon, zamilkł dla dobra sprawy i cały dzień woził rudę z pobliskiej kopalni, albo węgiel drzewny z Bałtowskiego boru. A że diablą miał moc, to do wieczora nawiózł tego tyle, że i na rok wystarczy.

- Dobrześ się sprawił – pochwalił go Maciej.

- Ano, starałem się, ale musisz koniecznie zapłacić! –rzekł Diabeł.

- Zgoda! Tylko musisz poczekać, aż kupcy żelazo odbiorą i srebrem zapłacą.

- No to podpiszemy cyrografik! –nie dawał za wygraną wysłannik Lucyfera.

- Nie tak prędko –bronił się Maciej, gdyż w umowie zostało zapisane, że zapłatą ma być jego dusza.

- Jakże to?

- Podpiszę, ale pod jednym warunkiem. Zatańczysz na moim weselu w miejscu, które ja ci wskażę.

- To dla mnie fraszka, piszmy więc.

-No i że do mojego wesela będziesz pracował w kuźnicy! – dalej negocjował Maciej.

- Niech i tak będzie.

Iskierka zadowolony, że łatwo zdobędzie pierwszą duszę, szybko sporządził cyrograf i dał go Maciejowi do podpisu.

Rudnikowi jednak nie spieszno było do żeniaczki. Mijały miesiące, lata, a diabeł coraz ciężej znosił robotę, wściekał się, złościł, targał siebie za rogi, kąsał za ogon. Wychudł, wysechł jak drzazga, ale warunków umowy dotrzymać musiał. Maciejowi żyło się dostatnio. Wybudował nowy dom, zgromadził spory kapitalik, ale nie skąpił grosza potrzebującym i o Panu Bogu też nie zapominał. Wreszcie Macieja dosięgła strzała Amora. Zakochał się na umór w pięknej Jadzi Bartniczance. Wkrótce też odbyło się wspaniałe weselisko, a na weselu bawili się wszyscy mieszkańcy Bałtowa. Wśród gości weselnych pojawił się również sam Iskierka, przebrany w strój szlachecki. Porywał on do tańca, co piękniejsze dziewki. Tak wywijał i strzelał hołubce, aż drzazgi z podłogi leciały. A kiedy ranne koguty zapiały, przystąpił do Macieja i rzekł:

- Czas na nas mój Panie, piekło czeka!
- Powoli czarcie, obiecałeś zatańczyć na moim weselu.
- Przecież nic innego nie robiłem!
- Przyrzekłeś zatańczyć tam, gdzie ja ci wskażę.
- Ano, słowo się rzekło.
- Więc chodźmy do kuźnicy.

Kiedy przybyli na miejsce, rudnicy spuścili z dymarki do kamiennych koryt płynne żelazo.

-Wskakuj biesie i tańcz – zawołał Maciej.
Diabeł rad nierad, zadarł do góry żupan i dał susa w gorącą żelazną kąpiel. Nie zdążył nawet dobrze łap zamoczyć, zawył piekielnie, wyskoczył w górę jak z procy i dalej w nogi. Zatrzymał się dopiero w gabinecie Lucyfera.

Odciski jego rozgrzanych łap
do dzisiaj można oglądać na bałtowskich
skałach, które na pamiątkę tamtych wydarzeń ludzie
nazwali „Czarcią Stopką”.

A jeśli ktoś powie, że to jakieś inne
stwory zostawiły te ślady – nie wierzcie.

Diabeł nie śpi!!!

Tak to Rudnik Maciej uratował swoją duszę i zapewnił w Bałtowie wspaniałą atrakcję turystyczną, jaką niewątpliwie stanowią ślady czarcich stóp odbite w wapiennej skale.

***

Rudnik *– wytapiacz żelaza, który jednocześnie był kowalem i górnikiem. Rudnicy najpierw wyszukiwali pokłady rudy, następnie wydobywali ją i przetapiali na żelazo, które później przetapiali na przedmioty użytkowe. Miejscowości, w których znajdowały się piece hutnicze nazwano Rudami.*

Dymarka *– pierwotny piec hutniczy, w którym przetapiano rudę żelaza z węglem drzewnym na bryłę żelazną zwaną łupką. Aby wzmóc intensywność ognia wdmuchiwano do takiego pieca powietrze za pomocą miechów. Początkowo miechy były poruszane siłą człowieka, potem siłą zwierząt i energią wód płynących.*

Kuźnica *– zakład metalurgiczny położony nad rzeką, w którym do napędu miechów i młotów używano wody.*

Spisał i przygotował:
Krzysztof Dyk